



Osiem błogosławieństw cz. 2

By spodobać się naszemu ojcu...

„A Jezus widząc lud, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili do niego uczniowie jego. A otworzywszy usta swe, uczył je (...)” – Mat. 5:1-2 (BG).

Szóste błogosławieństwo: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.* Co to znaczy „czystego serca”? To są tacy, którzy dokonali absolutnego oczyszczenia woli i ducha, i o ile to było możliwe, również oczyszczenia ciała i języka. Z serca wypływają nasze myśli. Nasz język natomiast wypowiada uczucia serca. Jeżeli ktoś będzie posiadał czyste serce, to nigdy nie powie tego, co jest niewłaściwe, ale jego wypowiedzi i mowa będą szlachetne, piękne i miłe. W otoczeniu takich ludzi każdy zechce przebywać i dlatego też ludzie „czystego serca” są błogosławieni. Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków tak powiedział: *„Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”* – Hebr.12:14. Serce jest siedliskiem uczuć: złych lub dobrych. Przez Boga będą znani tylko ci, których uczucia będą czyste i szlachetne. Jeżeli ktoś posiada czyste serce, to już dzisiaj jest człowiekiem błogosławionym, bo sam na sam obcuje z Bogiem i przebywa w obecności Bożej. I chociaż inni na zewnątrz tego nie widzą, on w swoim sercu czuje Boga. *„Jeśli mnie kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”* – Jan 14:23 (BG). Czyż to nie jest błogosławieństwem!?

Ci będą znani przez Boga, których uczucia będą czyste i wyjątkowo szlachetne, a to prowadzi – zgodnie z tym, co powiedział apostoł Piotr – do pobożności: *„do cierpliwości pobożność”.* Czystość serca to nic innego, jak chrześcijańskie pobożne życie, w ten sposób będzie ta czystość widoczna na zewnątrz. Inaczej moglibyśmy powiedzieć, że pobożność to podobieństwo Boże. Bóg uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Chrześcijanin, który dąży do podobieństwa Bożego, będzie wobec tego człowiekiem szlachetnym i świętym, człowiekiem sprawiedliwym i pobożnym. Na pewno pod żadnym względem Bogu nie dorównaliśmy i nie dorównamy także Chrystusowi, ale dzięki staraniom taki człowiek będzie wspaniały i będzie miał dobry wpływ na innych. Będzie w swoim sercu starać się o udoskonalenie, o tę doskonałość, o której Chrystus Pan powiedział w swoim sławnym kazaniu zapisanym w Ewangelii Mateusza w 5:48: *„Bądźcież tedy wy doskonalszymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach,*

doskonały jest”. Bądźcie doskonałymi! Nieraz, gdy czytamy ten werset, to myślimy, że nigdy do tej doskonałości nie dojdziemy. Chrystus Pan nie mówi jednak: Bądźcie doskonałymi, takimi, jak Ojciec jest doskonały, tylko *„bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach”.* Człowiek Adam, kiedy go stworzono na Ziemi, był doskonały na wzór Boga. Na pewno nie w tej samej proporcji, bo to mniejsza proporcja, ale doskonałość zawsze jest doskonałością. Ta sama rzecz w pomniejszeniu, ta sama rzecz mikroskopijna, ale jeżeli ona zrobiona jest jak się należy, to ona tak samo ma swoją wartość, swoją doskonałość, i dlatego chrześcijanie mają dochodzić do takiej doskonałości.

Pobożny człowiek to jest człowiek dobroduszny, radosny i zgodzający się z wolą Bożą. Cokolwiek by się stało, on jest zadowolony, nigdy nie narzeka, nie szemrze, nigdy nie opowiada o tym, co jemu się nie podoba. A pamiętajmy, że są ludzie na świecie, którzy nieraz są gotowi Bogu dyktować, w jaki sposób Pan Bóg powinien rządzić. Nieraz mówią, że Bóg to nie umie rządzić i że oni zarządziliby lepiej światem. Tacy ludzie są ludźmi niepobożnymi. Chrześcijanin, który nie jest w stanie zrozumieć rzeczy Boskich, to chociaż ich nie rozumie, nigdy nie powinien wypowiadać swojej woli. Nigdy nie powinien mówić, że może tak lub inaczej byłoby lepiej, dlaczego więc Pan Bóg tak uczynił? Dlaczego na mnie przychodzą te doświadczenia? A dlaczego..., a dlaczego...? Tak nam nigdy nie wolno mówić. To jest właśnie życie według Boskich reguł, które nakreślone są w Piśmie Świętym. Te reguły są pięknie pokazane w życiu proroków Starego Testamentu, w życiu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, w życiu Jego apostołów, tak samo w życiu innych postaci – my z tego możemy brać piękny przykład. Człowiek pobożny jest błogosławiony: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.* Ludzie pobożni, szlachetni będą mieli możliwość oglądać Boga. I dzisiaj, jeżeli ktoś już jest człowiekiem pobożnym i szlachetnym, to już dzisiaj może „widzieć” Boga. Dla kogoś takiego wszystko jest jasne, piękne, dla takiego nie ma tajemnic. Pan Bóg przed takimi nie ukrywa swoich tajemnic. To jest wielkie Boże błogosławieństwo, więc starajmy się o tę pobożność połączoną z czystym sercem, albowiem my już dzisiaj będziemy widzieli Boga. Wierzmy, że chociaż naszymi cielesnymi oczami Go nie oglądamy, to przez nasze życie ofiarnicze, nasze szlachetne, wspaniałe myśli, przez Słowo Boże czujemy Boga w swoim sercu, „widzimy” Go i nikt nam serca takiego nie wydrze. A w przyszłości tym bardziej: jeżeli dojdziemy do końca biegu naszego życia, to tacy będą oglądać swoimi własnymi oczyma naszego Ojca Niebieskiego.



Siódme błogosławieństwo: „*Błogosławieni pokój czyniący*”. Pokoju wszędzie brakuje, wszędzie jest niezadowolenie, wszędzie są kłótnie. Najlepszym tego dowodem jest to, że również pomiędzy rodziny chrześcijańskie wkrada się niepokój. Większość z tych, którzy wymieniają imię Chrystusowe postępuje przeciwnie do tego, jak Chrystus Pan w swoim siódmym błogosławieństwie powiedział: „*Błogosławieni pokój czyniący*”. Iluż to znamy chrześcijan, których języki nieraz są ustawiczną pobudką do waśni, do kłótni i do sporów. Tacy sięją niepokój. To nie są ludzie uznani przez Boga, to nie są ludzie szczęśliwi. Natomiast ci, którzy w swoim życiu postanowili sobie tak: Będę się starał - to nie znaczy, że na pewno zawsze mi się to uda, ale będę się starał - żeby ze sobą wносить pokój, gdziekolwiek będę, nigdy też nie będę powodem do jakiejś kłótni lub waśni, żeby to się miało zdarzyć z mojej strony albo z powodu mojej osoby. Będę się więc starał wszelkimi sposobami, żeby do tego nie doszło.

Pokój jest potrzebny dzisiaj na świecie, a tak samo jest potrzebny pomiędzy nami, więc starajmy się o ten pokój, bo tacy będą błogosławieni. Apostoł Jakub mówi tak:

„Albowiem w wielu upadamy wszyscy; jeśli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystkie ciało. Oto koniom wędzidła w gęby wprawujemy, aby nam powolne były, i wszystkim ciałem ich kierujemy. Oto i okręty choć tak wielkie są, i tęgimi wiatrami pędzone bywają: wszak i najmniejszym sterem bywają kierowane, gdziekolwiek jest wola sternikowa. Tak i język mały jest członek, wszakże bardzo się wynosi. Oto maluczki ogień jego wielki las zapala! I język jest ogień i świat niesprawiedliwości; takci jest postanowiony między członkami naszymi, który szpeci wszystko ciało, i zapala koło urodzenia naszego, i bywa zapalony od ognia piekielnego” - Jak. 3:2-6.

Tutaj apostoł uważa, że najbardziej pokój możemy zburzyć naszym językiem. Wobec tego starajmy się, żebyśmy byli czynicielami tego pokoju. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.*” Jeśli ktoś będzie strzegł pokoju w swoim życiu, to taki już dzisiaj otrzyma błogosławieństwo, bo to nas przyprowadzi do pobożności, a do tej pobożności „*przydajcie braterską miłość*” (2 Piotra 1:7). A jeżeli będziemy posiadali braterską miłość (nowy przekład mówi: „braterstwo”, Biblia Tysiąclecia mówi: „przyjaźń braterską”; z gr. filadelfia- miłość do braci), to czy nie będzie to spełnieniem błogosławieństwa naszego Pana, który powiedział, że „*błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą*”? A Chrystus Pan dał

przecież takie przykazanie, które nas wiąże jako chrześcijan, a zapisane jest w Ewangelii św. Jana 13:34: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowałem, abyście się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni wobec drugich*”. Niech ta miłość braterska pomiędzy nami będzie! To jest jeden niezbity dowód, że jesteśmy dziećmi Bożymi, bo posiadanie wiary czy jakichś innych rzeczy, to wszystko jest dobre, ale dopiero miłość braterska decyduje o tym, czy jesteśmy dziećmi Bożymi. Apostoł Paweł powiedział tak, że ci, „*którzy duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi*” (Rzym. 8:14).

Każdy sobie może wmawiać, że jest prowadzony duchem Bożym. Czy jak osobno będę się zbierał albo jak pozostanę w domu, bo nie muszę iść na zebranie, to będę mówił, że jestem prowadzony duchem Bożym? A ja z drugiej strony będę mówił inaczej i też będę mówił, że jestem prowadzony duchem Bożym? Nie możemy nawzajem sobie udowodnić, że jesteśmy prowadzeni duchem Bożym, ale możemy udowodnić, że jesteśmy dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusowymi, jeśli pomiędzy nami będzie miłość braterska. To jest niezwykle ważne. Widzimy, że to się uzupełnia. Apostoł Piotr powiedział: Posiadajcie braterską miłość, Chrystus Pan powiedział: jeżeli będziemy pokój czyniącymi, to będziemy nazwani synami Bożymi. A jeżeli będzie miłość braterska, to czy będzie wtedy pokój, czy będzie zajątrzenie, czy może jakieś niedomówienia? Jeżeli się nie zmienimy, jeżeli miłości pomiędzy nami nie będzie, żeby za bratem tęsknić, żeby czekać na brata, żeby było takie pragnienie spotkania się z braćmi, to żadnym sposobem pokoju Bożego nie będziemy czynili i synami Bożymi nie będziemy mogli być nazwani. A jeżeli nie będziemy synami Bożymi, nie będziemy uczniami Chrystusowymi i nie mamy się czego spodziewać od Chrystusa ani od naszego Ojca Niebieskiego. Psalmista Dawid w Psalmie 133:1 tak mówi: „*O jako rzecz piękna i jako jest dobra, gdy bracia zgodnie mieszkają*”. Czy jesteśmy razem, czy jesteśmy w oddaleniu, przecież ten duch Chrystusowy wzajemnie nas łączy. Obyśmy jedni za drugimi naprawdę tęsknili! Tęsknota wyraża się nie tylko w tym, że grzecznie się zachowam względem brata, że nic mu złego nie powiem - to jeszcze nie jest miłość braterska. Miłość braterska to jest pragnienie, jakby jakiś magnes który nas ciągnie jeden do drugiego. A wiemy, że magnes może przyciągać i zarazem może odpychać, więc starajmy się, żeby nie był to ten odpychający biegun magnesu, tylko ten, który nas do siebie przyciąga. Oto jest błogosławieństwo!

Ósme błogosławieństwo: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*”. Ponosić cierpienie dla sprawiedliwości to znaczy cierpieć nie z własnej winy lub z ogólnego naszego złego usposobienia, z



którym już może tak nas natura stworzyła albo takimi jesteśmy urodzeni i z tego powodu przechodzimy pewne kłopoty lub trudności. Prześladowanie dla sprawiedliwości jest wówczas, gdy staramy się naśladować Boga właśnie w tej sprawiedliwości. Poznaliśmy Boga i Jego świętą prawdę i jeśli dlatego ponosimy jakieś doświadczenia, to jest to błogosławieństwo. Piotr apostoł mówi: *„Jeśli ktoś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze”* – 1 Piotra 4:16. Powinniśmy być z tego powodu zadowoleni, powinniśmy być szczęśliwi, być błogosławieni – tak powiedział Chrystus Pan – bo dla takich będzie Królestwo Niebieskie w przyszłości. Jeżeli te poprzednie błogosławieństwa będą w naszym życiu doczesnym, w którym są one naszym udziałem, ponieważ nasz charakter się krystalizuje, stajemy się wspólnymi ludźmi, lepszymi chrześcijanami, którzy Bogu się coraz bardziej podobają, to pamiętajmy, że także i to Pańskie błogosławieństwo musi się spełnić w naszym życiu doczesnym.

Jeśli ktoś będzie ponosił prześladowania fizyczne lub moralne na rachunek tej sprawiedliwości, to już dzisiaj otrzyma błogosławieństwa, bo wyrabia sobie braterską łaskę. Braterska łaska to z gr. *agape* – najwyższy rodzaj miłości – coś zupełnie przeciwnego do samolubstwa. Będziemy wtedy umieli miłować nawet naszych nieprzyjaciół. Czy to jest łatwe? Powiem wam: ja wiem, że nie jest to łatwe. Ten nieprzyjaciel będzie ci robił wszystko ku złemu, a ty masz go miłować. Pewna niewiasta kiedyś napisała historię ze swojego życia. Znajdowała się w niemieckim obozie jako Żydówka i był tam gestapowiec, który się bardzo nad nią znęcał. Gdy wyszła z obozu, poznała prawdę, stała się chrześcijanką, zaczęła szerzyć miłość Chrystusową i pewnego razu spotyka tego właśnie gestapowca. On też ją poznał. Wahala się, co ma zrobić, czy wydać go i wtedy on od razu pójdzie do więzienia, czy nie wydać? Jednak nie wydała go. Ja sam to czytałem i nie wiem, czy byłbym w stanie tak samo postąpić. To jest dopiero błogosławieństwo! Jeżeli nie otrzymamy tej braterskiej łaski albo najwyższego rodzaju miłości, nawet do naszych nieprzyjaciół, to nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego.

Łaska to jest to, co nam się nie należy, a gdy będziemy mogli się tak wysoko wznieść, że sami okazemy tę wspólną łaskę, będziemy umieli przebaczyć nawet naszym wrogom, nieprzyjaciółom, to nas to doprowadzi do mety doskonałej miłości. Meta to doskonała miłość, która dopiero zadecyduje o naszej nagrodzie. Jeżeli nie dobiegniemy do mety doskonałej miłości, to nagrody od Chrystusa nie otrzymamy. Jeżeli dobiegniemy, to wtedy już nie trzeba będzie czekać długo. Bóg jeszcze nas przy tej mecie udoskonali i wtedy dopiero nastąpi nagroda. Jeżeli to nas doprowadzi do mety doskonałej, bezinteresownej miłości, że nawet będziemy mogli miłować naszych nieprzyjaciół, to dla takich jest napisane, że ich jest Królestwo Niebieskie. W pier-

wszym wersecie Chrystus Pan wspomina o Królestwie Niebieskim, i na końcu również powiedział, że takich jest Królestwo Niebieskie. Z tych ośmiu błogosławieństw ważny jest początek, który decyduje o naszym udziale w Królestwie Niebieskim, ale także i koniec jest istotny, bo dopiero wtedy Pan nagrodzi nas w Królestwie Niebieskim.

To są błogosławieństwa, które dzisiaj są naszym udziałem, na tyle, na ile oczywiście je do siebie stosujemy. Chrystus Pan zakończył błogosławieństwa krótkim zdaniem: *„albowiem ich jest królestwo niebieskie”*, podobnie apostoł Piotr wymienia te osiem cech charakteru chrześcijańskiego, aby się nawzajem jedna z drugą uzupełniały. To, że Chrystus Pan tego nie dopowiedział, to nie znaczy, że tego zapomniał, ale pozostawił to, żeby inni jeszcze mogli do tego dodać cząstkę. My dzisiaj też coś dokładamy do tego, żeby była taka piękna wspólna całość. Byli apostołowie, którzy chodzili z Chrystusem, Chrystus Pan tu na ziemi był człowiekiem doskonałym, ale oni inne rzeczy pozostawili po sobie, ale co ja, co my po sobie pozostawimy? Kiedy Kościół wejdzie do chwały, to każdy coś pozostawi tutaj po sobie. I na przykład: Chrystus Pan wypowiedział te błogosławieństwa, św. Piotr, my, którzy dzisiaj coś o tym mówimy – jeżeli ja to przedstawiam i inni słuchają, ci którzy będą tak czynili, to do tego wszyscy razem coś wnosimy i wszyscy tę jedną wspólną cząstkę mieć będziemy w Królestwie Niebieskim.

Apostoł Piotr tak samo zachęca nas, jak czytamy w 2 Piotra 1:8-11:

„Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest, a tego co jest daleko nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. Przetoż, bracia! Raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa”. „Bo takich jest królestwo niebieskie.”

Starajmy się, aby te rzeczy były przy nas obficie. Te osiem błogosławieństw, które Chrystus Pan powiedział na początku swej misji, później widzimy z detalami w Jego życiu. Chrystus Pan wytłumaczył, ale także pokazał, jak chrześcijanin powinien przeżyć całe swoje życie. I oby te błogosławieństwa naszego Pana, a zarazem to, co uzupełnia apostoł Piotr, było naszym obfitym udziałem już dzisiaj, a w przyszłości żebyśmy dostąpili ostatniego Pańskiego błogosławieństwa: *„Albowiem ich*



jest królestwo niebieskie”.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”

Artykuł opracowany na podstawie wykładu br. Dymitra wygłoszonego na jednej z polskich konwencji – przyp. red.